Nro. 18. **Rok dziewiąty.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2 piętrze.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 4. MAJA 1846 ROKU

Czy korzystniéj dla gospodarza grunt silniéj, czy słabiéj nawozić?

Przez K. J. Turowskiego.

Pewną ilością oborniku (mierzwy, nawozu bydlęcego) można mniejszą lub większą przestrzeń roli założyć, to jest można wielki kawałek sprawić na rok, można mały kawałek sprawić na lat dziesięć. Wszakże gospodarz powinien się dobrze namyślić, co mu wypada w jego położeniu robić? albowiem obornik jest kapitałem, który się roli nie już na procent, ale istotnie na lichwę powierza, trzeba się zatem z nim obchodzić rachunkowo i ostrożnie, by w nadziei lichwy nawet kapitału w części, lub całego nie stracić. I tak należy się z nawożeniem roli stosować do 1) przyrody roli; 2) do płodów, które się na niéj uprawiać będą i następstwa tychże jednych po drugich; 3) do sił pociągowych i ręcznych, któremu gospodarz rolnik rozporządzać może z pewnością; 4) do zapasu nawozu; 5) do stopnia rozkładu, któremi uległ obornik; 6) do tego, czy gospodarz jest właścicielem, czy dzierzawcą. Zastanowmy się nad wszystkiem pokrótce i po kolei:

1) W roli w któréj skład stosunkowo dużo glinki wchodzi obornik rozkłada się powoli, a ponieważ każdy obornik z różnych części się składa, a jedne wcześniéj, drugie późniéj się rozkładają, ponieważ części nierozłożone rok po roku, pokąd w ziemi trwają, przyczyniają się do rozkładu szczątków roślinnych w roli znajdujących się, więc roślina po roślinie w następstwie lat uprawiana znajduje nowe dla siebie pożywienie; z tych powodów rolę taką korzystniéj silnie raczéj, a niżeli słabo nawozić. Przeciwnie ma się rzecz z rolą w piasek obfitującą. W tej obornik rozkłada się nagle, gdy go się dużo nawiezie, wywiąże się wysoki stopień gorąca szkodliwy bezpośrednim zasiewom, gdy następne ze spalonego oborniku nie wiele będą miały posiłku. Równie niepotrzebne jest silne nawożenie obornikiem roli torfiastéj, to jest w nierozłożoną zakwaszoną pruchnicę obfitującéj: bo tutaj oborniku dla pomnożenia ilości pruchnicy wcale nie potrzeba, ale tylko na to, by pruchnicę, w skład roli wchodzącą, pobudził do rozkładu, uwalniającego ją od kwasów.

2) Wiemy, że jedne płody mniéj drugie więcéj nawozu potrzebują, wszakże mało jest takich, co bardzo gnojny grunt z pożytkiem dla gospodarza znoszą. Pospolite przysłowie mówi: pod kapustę i konopie nigdy nie przemaścisz, toż wypada jeszcze powiedzieć o tytoniu z pomiędzy roślin u nas uprawianych. Rośliny pastewne, szczególniéj na nasienie nie przeznaczone, znoszą dużo gnoju, zboże daleko mniéj go znosi, więcéj od zboża znoszą go rośliny okopowe. Tam więc gdzie się zboża bezpośrednio w oborniku nie siewa, gdzie jest stosowny płodozmian, silniéj nawozić można, wypada i potrzeba, a niżeli w gospodarstwie zbożowém, w którém raczéj częściéj nawozić potrzeba i tak, gdy się w tém ostatniem najwięcéj na lat 4 z korzyścią nawozi, w płodozmienném trzeba na tyle lat nawozić, ile ich kolej płodozmianu obejmuje, wszakże można i tutaj stosunkowo słabo, lub silnie nawozić, co od różnych względów zależy. Można téż np. na początku kolei silniéj, we środku czyli w połowie kolei słabiéj, a zatem dwa razy nawozić.

3) Im więcéj sił pociągowych i ręcznych ma gospodarz, tém więcéj zawozi pola pewną ilością oborniku a za to częściéj z obornikiem na to samo

miejsce wraca; rzekłem już, że obornik jest kapitałem, który się na lichwę daje: czém prędzéj odbiera się lichwę, tém większa korzyść, gdyż ją można wcześniéj kapitalizować i od niéj mieć lichwę. Kto zaś mało ma sił pociągowych i ręcznych, ten silnie nawozić powinien: bo mu łatwiéj z mniejszego kawałka stosunkowo większy plon zbierać, aniżeli stosunkowo mniejszy z większego. Do tego łatwiéj mu mniéj, a niżeli więcéj gruntu obrobić płngiem, radłem, broną, wałkiem, motyką.

4) Czém więcej kto ma nawozu, tém też silniéj nawozić powinien; kto go ma mało, obchodzi się z nim oszczędnie i tyle daje gruntowi pożywienia, ile koniecznie potrzeba, by go w produkującéj czynności utrzymać: bo i to nie wątpliwa, że czterech ludzi ze zwykłą siłą więcéj zrobi od jednego atlety, to można do gruntu zastosować. Przymuszonemu oszczędnie z obornikiem się obchodzić wypada rozpościerać go po wierzchu zasiewów: bo tak najsilniéj skutkuje.

5) Czém bardziéj rozłożony obornik, tém więcéj zniesie go grunt każdy, wyjąwszy w pruchnicę zamożnego gruntu gliniastego i gruntu torfiastego, i czém mniéj rozłożony obornik, tém więcéj zniesą go te dwa rodzaje gruntu.

6) Dziedzicowi silniéj, dzierzawcy słabiéj nawozić wypada, szczególniéj w ostatnich trzech latach dzierzawy, oczywiście, jeżeli go kontrakt lub sumienie do innego postępowania nie zobowiązuje.

Nie każdy wzgląd zosobna, ale wszystkie razem rozważone, powinny rolnika powodować do silniejszego lub słabszego nawożenia roli obornikiem. Co się rzekło o oborniku, nie da się wprost do nawozów mineralnych i kompostów zastosować, ale o tyle, o ile przyroda tychże zgadza się z przyrodą obornika. Daléj, z tego co się rzekło jest jasno, że czasem korzystniéj: grunt silnie, czasem korzystniej słabiéj go obornikiem nawozić.

W Czortowcu pod Obertynem, 19 marca, 1846.

Rozbior uwag pana C. T. G. nad artykułem „Co może u nas podnieść chów bydła?" umieszczonych w nrze 9 Tygodnika z roku bieżącego.

Gdybyśmy uwierzyli w słowa szanownego pana C. T. G. że tylko w kraju na wpół dzikim, albo ludnością przepełnionym, chów bydła jest zyskowny, wtedy nie należąc ani do jednéj ani do drugiéj kategoryi, położenie nasze byłoby wyjątkowe, dla którego nie ma teoryi. Gdybyśmy zaś sprowadzili z krańców świata człowieka, którẏby miał jakiekolwiek wyobrażenie o położeniu fizycznem kraju, widział miasta a nawet wsie przestronno położone, ziemię równą, rzekami popprutą, wyrzekłby: to jest kraj przeznaczony od przyrodzenia do rolnictwa i chowu bydła; tém powiedziałby nam, że zboże i bydło naszem jest głównem bogactwem, a tem samem wskazałby nam teoryę, za pomocą któréj najłatwiéj zapewnić je sobie możemy.

Każdy argument musi mieć swoją zasadę; pan C. T. G. oparł swój argument albo na doświadczeniu wyczerpniętem z własnego gospodarstwa, albo z takich, których jest zasadą produkować dużo zboża; sprawiać pola obornikiem z bydła opasowego; nie zatrudniać się chowem bydła bo się takowe nie wypłaca, ale zakupywać gotowe do pracy i opasu z Rosyi i Multan. W takich gospodarstwach potrzeba dużo pola, tam gdzie go nie było, trzeba było go powiększać prując i orząc ziemię w szerz i wzdłuż, coraz daléj i daléj dopóki się nie zniszczyło lasów i pastwisk: a zniszczywszy je już o chowie bydła nie było co myślić. Roboty w polu jednak się powiększyły, opas wołów nastręczał pewne zyski, sprowadzano więc dużo wołów z zagranicy, ale zawsze jeszcze nie tyle ile było potrzeba do sterkoryzowania znacznie powiększonej przestrzeni gruntów ornych. Wypasano woły suchą paszą, mało zbierano nawozu; coraz téż mniejszy bywał sprzęt zboża. W tym trybie gospodarstwa, który coraz dokuczliwszym się stawał, pojawiła się sztuka wypalania wódki z ziemniaków. Gotówka przedtem dość rzadka snuła się w ręce nieprzyzwyczajonych do tego pierwéj gospodarzy; opas wołów uskuteczniał się łatwo i z mniejszym kosztem, a co przedewszystkiem uzupełniało pomyślność tego gospodarstwa, było to, że było dosyć obornika. Pomyślność ta trwała dopóty dopóki zachęceni dobrem powodzeniem inni gospodarze gorzelni stawiać nie zaczęli; za temi poszli inni i tak daléj że, nareszcie przeszkadzać sobie poczęli; wódka staniała; na opasowych wołach poczęli tracić; nadto nastała opłata od wyrobu wódki; ulepszyła się sztuka gorzelnicza, ale do pierwszych zysków już nie można było jej doprowadzić. Opas bydła od roku do roku stawał się niewdzięczniejszym, słowem owa epizoda, przeszło lat 25 trwająca, skończyła się na wycienczeniu pól ornych i na wytępieniu obór z bydła krajowego. Tryb ten gospodarowania trwa jeszcze dotąd, i gdzie są miejscowe okoliczności po-

temu, obstawać będą za kupnem wołów do pracy i na gorzelnie: bo ich gospodarstwa są tak urządzone, że najmniejsza dawnego trybu zmiana przyniosłaby znaczny uszczerbek w dochodach właścicielom. Tego wszystkiego nie powiada nam szanowny pan C. T. G. w swoich uwagach, ale powstając tak mocno przeciw cłu ochronnemu, przezemnie wzmiankowanemu, dał poznać do której należy chorągwi; powiada on, że rządy krajów cywilizowanych Europy starają się z dawnych przesądów, tak zwanéj opieki handlowej, wybrnąć i przez stopniowe zniżenie ceł ochronnych chcą oczywiście handel i produkcyę do naturalnego stanu doprowadzić i t. p.; dalej odwołuje się w argumentacyi swojéj do rozsądku i doświadczenia praktycznych gospodarzy, do zasad ekonomii politycznéj, wyłuszczonych przez A. Smitt'a. Z tego więc wszystkiego wypływa, że produkcya i handel stać powinny bez żadnych więzów! Zasadę tę przystosował do wszystkich krajów, a zatem i do Galicyi. Niech mi daruje szanowny pan C. T. G. gdy mu na to powiem, że ani teoryi ani praktyki dobrze nie zastosował. Galicya ani w stosunkach handlowych ani w przemysłowych nie może być porównana z krajami, których rządy do zniżenia ceł widzą się być zmuszone. Niechaj np. rząd nasz otworzy wszystkie komory w prowincyach, w których przemysł fabryczny zakwitł, a wkrótce mozolnie wzniesiony pomyślny stan fabryczny jakby nie był upadnie. Niech zniesą komory w Galicyi, wnet Rosyanie i Węgrzy zagarną swojem zbożem targi, a rolnictwo nasze, na wątłej oparte podstawie, w parę lat zginie. Cóż utrzymuje fabryki w przemysłowych prowincyach monarchii austryackiej? oto prohibicyjne przepisy lub znaczne cła ochronne. Cóż nam daje jakitaki odbyt na surowe produkta w kraju? Oto wysokie cła, stojące na przeszkodzie wprowadzaniu ich z krajów, gdzie ich produkcya jest tańsza niż u nas. Pytam się pana C. T. G. nie jestże rzecz taka sama z chowem bydła? Cła są niskie, więc produkcya bydła w kraju będąc kosztowniejszą nie może się podnieść: bo łatwiéj i dogodniéj kupić bydło do pracy gotowe, niż go drogo wychowywać. Gdyby zaś cło wchodowe było wysokie, bydło krajowe podniosłoby się w wartości i więcéj by hodowlę nagradzało; poprawiłoby się rolnictwo i powiększyłoby się bogactwo krajowe; gdy zaś bez dostatecznego bydła narażone na upadek. Wiemy to wszyscy z indywidualnego przekonania; kto zaś nie miał sposobności o tem się przekonać, zwróci jego uwagę zgłębienie rzeczy *Wniosku Tytusa hrabi Dzieduszyckiego*, odczytanego na zgromadzeniu głównem galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego. *) Cyfry więcéj przekonywują niż wszelkie słów argumenta. Kto wie czy pan C. T. G., gdyby tak był rachował jak rachunek Tytusa hrabi Dzieduszyckiego choć w zbliżeniu podany, nie byłby uwagom swoim innego toku nadał?

Oparty na zasadach teoryi i praktyki gospodarskiéj podałem myśl moją w celu wywołania starcia się zdań. Cel może być jeden, ale do osiągnienia go mogą być użyte różne środki: mnie się zdawało że chów bydła krajowego najlepiéj podnieść przez cło ochronne; szanowny oponent zdanie to zgromił i radził *„nie kłopotać rządu tem czego nie rozumiemy"* ale to co było więcéj ku rzeczy podać swój pomysł stosowniejszy do uczynionéj kwestyi nie znalazł potrzeby: z oburzenia w uwagach przebijającego się można tylko to wyrozumieć, że lepiéj kupować woły gotowe niżeli się chowem ich zajmować, że cła ochronne są niezgodne z postępem cywilizacyi i tym porównywa stan naszego kraju z Anglią, która w przekonaniu swéj siły i potęgi odważa się na niebezpieczną próbę. Francya, stojąca najbliżéj jéj potęgi, trzyma się ciągle ceł ochronnych i pobiera od sztuki bydła 50 franków (około 20 złr.); tym sposobem chroni kraj od napływu obcego bydła i zatrzymuje gotówkę w kraju; to samo robią rządy pruski i bawarski; w Prusach są zaprowadzone nietylko cła ochronne wysokie, ale wytknięte są momenta, w których pod żadnym warunkiem wprowadzać go nie można. Jeżeli więc te kraje, w których rolnictwo stoi na daleko wyższéj stopie, i gdzie stosunek bydła do potrzeb rolnych i konsumcyjnych jest więcéj wyrównany, trzymają się ceł ochronnych, aby liczbę i wartość bydła swego podnieść, a nam najbiédniejszym ze wszystkich rolników radzi pan C. T. G. komory celne pootwierać!

W Anglii zniża rząd cła ochronne od surowych i na wpół przerobionych produktów, jakiemi są zboże, bydło i t. p.: gdyż idzie mu o to aby lud żyć mógł tanio: do tanności produktów konsumcyjnych stosuje się bowiem płaca robotnika. Tam zniżenie ceł od żywności wypływa z zasad polityki, z potrzeby utrzymania przemysłowości na stopie przez rozliczone ofiary osiągniętéj, z konieczności w dzisiejszym wzruszeniu ideów socyalnych. Anglia przechodzi-

---

*) Umieszczony w nrze 11tym, na karcie 86 tegorocznego Tygodnika.

ła przez te same koleje: możemy ją podziwiać, ale nie porównywać się z nią. Wreszcie Anglicy dobrze umieją rachować, oni przez zniżenie ceł importacyjnych otworzą sobie porty całego świata: do tych wyprowadzą tyle swoich wyrobów fabrycznych, że na wymianie za zboże jeszcze znaczne im pozostaną zyski. W Anglii nieco więcéj niż jedna piąta część ludności zajmuje się rolnictwem; łatwo więc choćby ze szkodą téj piątéj części czterem piątym częściom pomagać: te bowiem wymagają większego uwzględnienia, zniżając cła od żywności nieskończenie pomoże się téj znaczniejszéj liczbie. Rząd angielski wreszcie i klasy rolniczej nie zostawi bez wynagrodzenia, chociaż ta z uchylenia ceł ochronnych istotnéj straty mieć nie będzie; kosztowny przewóz, asekuracye i inne w handlu zbożem przyjęte wydatki podwyższą jego cenę, że się z ceną zboża w Anglii produkowanego wyrówna. Stosunek zatrudnień naszéj ludności zupełnie jest odwrotny; u nas $4/5$ części ludności znajmują się rolnictwem, a jedna piąta część przemysłem i zarobkiem; znieśmyż cła ochronne, produkta żywności zasłaniające, a wkrótce upadnie całe rolnictwo i owéj jednéj piątéj części, zajmującéj się przemysłem, zaszkodzi się: bo rolnik podupadły nic z wyrobów przemysłowych nabywać nie będzie w stanie.

Gdyby szanowny oponent chciał był nie tylko za siebie ale i za drugich rachować, (a Anglicy, których zasad ekonomii politycznéj się trzyma, umieją rachować) byłby się przekonał, że ani ciepłe stajnie, ani dobra pasza nie podniesie chowu bydła, ale cła ochronne, wyrównywające wydatkom na utrzymanie bydła z doliczeniem na sztukę opłaconego podatku gruntowego, urbaryalnego, i podatku od soli i t. p. Gdyby pan C. T. G. był zwrócił uwagę na kraje, z których bydło kupujemy, byłby znalazł że szczęśliwszy mają klimat, nie potrzebują stajen ciepłych, bydło latem i zimą zostaje tam pod gołem niebem na pastwiskach żyżnych, i ledwie przez dwa miesiące zimowe potrzebuje suchéj paszy; nadto gdzie oprócz domowego innego nie ma podatku, uznałby że z niemi konkurować nie możemy. Ulegliśmy zatem szczęśliwszemu położeniu, a nie broniąc się nałożyliśmy znaczny na siebie pieniężny haracz, i przez wprowadzoną z wołami zarazę, obory nasze pomogliśmy wyplenić. Dopóki jeszcze bydło to było tanie i zyskiwaliśmy na opasie, sprowadzanie dało się poniekąd usprawiedliwić: a dziś gdy bydło znacznie podrożało, gdy handel ten dla nas upadł zupełnie, gdy co parę lat ledwie podnoszący się chów bydła przez wprowadzoną z Rosyi i Multan zarazę znowu upada, pytam się pan C. T. G. możeż mieć tyle samolubstwa, aby dla korzyści jednego lub kilkudziesięciu gospodarstw poświęcał dobro całego kraju?

Co do stosunków handlu bydłem opasowem, widać to, że panu C. T. G. mało one są znane: nie byłby bowiem utrzymywał, że Galicya przeszłego roku wysłała na targi ołomunieckie i wiedeńskie o 32000 wołów opasłych mniéj, niż innych lat. Niech mi zatem pozwoli, abym go, jako lepiéj rzeczy świadomy, oświécił. Na targach tych wpisują woły z Multan, Wołoszczyzny, Bułgaryi, Besarabii, słowem ze wszystkich krajów przez Galicyę przechodzące jako galicyjskie; ów więc podług zdania pana C. T. G. ubytek stanowi tę ilość wołów, które zostały z przyczyny zarazy na granicy bukowińskiéj zatrzymane; pomimo jednak tego ubytku, targi wiedeńskie i ołomunieckie były opasionemi wołami przepełnione, i nigdy handlarze wołami tyle nie potracili co właśnie tego roku. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że w dawniejszych prowincyach monarchii austryackiéj chów bydła podniósł się raźnie, dochowywując się go przy poprawionem gospodarstwie, coraz więcéj staje się tańszem, my kupujemy woły nasze już drogo na stajnie; daleka podróż, kosztowna pasza w drodze umniejszają oczekiwane zyski. Więc już nie dla handlu, ale dla należytego prowadzenia rolnictwa, bydło nam jest potrzebne; kupić go tyle ile potrzebujemy nie mamy tyle środków więc go wychowywać potrzeba; żeby zaś hodowla się wynagrodziła, potrzeba przeszkodzić, żeby bydło tańsze za granicą rozwinięciu temu nie stało na przeszkodzie; do tego zaś nie ma środków stosowniejszych i z cywilizacyą zgodniejszych nad cła ochronne i prawa ostre kontumacyjne. Jeszcze się więc raz pytam szanownego pana C. T. G., czy ma inny na to sposób niż ten, który pierwéj i teraz podałem?

Z uwag pana C. T. G. wnoszę, że prawa celne Węgier także mu nie są znane. Węgrzy są za linią celną państwa austryackiego i od bydła swego, na targ wiédeński przyprowadzonego, równie cło opłacają jak gdyby to całkiem z obcego przybywało państwa.

Kończąc rozbiór uwag pana C. T. G. czuję być moim obowiązkiem dodać, że doświadczenie stoi wyżéj niżeli wszelka teorya i to com napisał w artykule »*Co może u nas chów bydła podnieść?*« pochodzi z zastanowienia się nad dolegliwościami, którém rolnictwo ulega; pisałem więc to co czułem i cze-

go doświadczyłem, więc musiałem též i rozumieć. Mam chów bydła dość piękny, najpiękniejszy na całem Podolu (potwierdzą to sąsiedzi); mam stajnie ciepłe murowane, mam paszę dobrą i dostateczną; utrzymuję bydło do uprawy roli, wychowuję duže woły do wypasu, lecz rachunku w tém nie znajduję. Dla czego? oto dla tego, že w miarę kosztów utrzymania i pielęgnowania wół mnie drožéj kosztuje niž mego sąsiada, który kupuje go sobie z Rosyi lub Multan. Granica otwarta bydłu zagranicznemu; niech kupuje každy gdzie može taniéj, to tłumaczy uwagi pana C. T. G, to može mnie wprowadziło u niego w posądzenie, že rozpocząłem sprawę osobistą; ale nie, moja sprawa jest sprawą całego kraju i tak ją tylko pojmuję. Do publiczności naležy sądzić jak ją pojmuje mój oponent.

Haliczanin.

O szkółce kasztanów i dębów.

Kasztan swojski, *Castanea vesca*, w Niemczech nie rzadko jest drzewem gospodarskiem i miejscami tylko znajduje się po lasach: dotąd jednakže jest pielęgnowany tylko ręką gospodarzy i nie otrzymał jeszcze, pomimo swojéj užyteczności, znaczenia leśnogospodarskiego, które dopiéro od 10 do 12 lat poczęto mu przyznawać. Od tego czasu robiono większe i mniejsze doświadczenia, aby ten rodzaj drzewa wprowadzić do lasów, a nawet tam gdzie sosna nie chce rość, widziano w najnowszych czasach powstające plantacye kasztanów, które nie tylko odpowiedziały wszelkim oczekiwaniom, ale nawet one przewyžszyły.

Zamiarem naszem jest wytknąć powody, które hodowlę kasztana jako drzewa leśnego zwłaszcza w górach bardzo zalecają, udzielić kilka ciekawych uwag nad zakładaniem szkółek kasztanów, aby je poźniéj przesadzać w upodobanem miejscu i podać do wiadomości publicznéj sposób pana Westhoven'a, leśniczego w Bergzabern, którego od kilku lat z najlepszym skutkiem užywa. Nie masz wątpliwości že kasztan rośnie i w ostrem klimacie, w stosownem położeniu — czego dowiodły doświadczenia robione w Niemczech, gdzie to drzewo rośnie po lasach i wydaje wyśmienite owoce, — že rodzaj ten drzewa može się wykształcić w drzewo pierwszéj wielkości, že drzewo to dowiodło w wodzie długiéj trwałości a przeto zdatności swéj do do robót stelmaskich i stolarskich, tudziež na opał w piecach pokojowych, a nadewszystko že ma smaczne i zdrowe owoce, które mogą się stać bardzo wažnym artykułem handlowym i wywozowym; to wszystko spowodowało zarządy lasowe w niektórych okolicach Niemiec, že kasztan policzony został do drzew lasowych, mających się hodować i že pielęgnowaniu onego nierównie więcéj się oddają. O skutku tych prac przygotowawczych nie omieszkamy udzielić wiadomości w swoim czasie, teraz zaś zastanowimy się nad postępowaniem leśniczego Westhoven'a.

Wiadomo že kasztan, równie jak dąb, puszcza bardzo mocne i głębokie korzenia palowe, z bardzo niewielu bocznemi i ssącemi, zkąd pochodzi to, že przy przesadzaniu na otwartem miejscu, plantacye nie dobrze, często zaś zgoła się nie udają. Wprawdzie próbowano wiadomych sposobów, užywanych przy dębach, aby młodym drzewkom nadać lepszy rozrost korzeni, i przy kasztanach, z mniéj lub więcéj zaspokajającemi wynikłościami, a często z niemałym nakładem i stratą czasu. Pan leśniczy Westhoven próbował owoce kasztanów, w suchym piasku przezimowane, na wiosnę przed sadzeniem w takiem położeniu posadzić, že się skulczyły; kazał potem kiełka, które na cal były długie, tak daleko poobłamywać, že jeszcze 2 lub 3 linii pozostało ich na owocu i posadził takie nasiona w szkółce; miał płonki bez korzeni palowych, z 2 lub 3 mocnemi korzeniami bocznemi, lub z wielu cienkiemi korzónkmi ssącemi lub włóknistemi, które juž zdatne były do przesadzenia w 2gim i w 3cim roku i wydały najpomyślniejsze rezultaty. Te próby były często powtarzane, a plantacye z takich szczepów zasadzone udały się najlepiéj.

Prosty sposób przy tém zachowany jest następujący:

Wziąć dojrzałych owoców i przez 10—14 dni suszyć je i pozwolić im się wypocić na przewiewnym spichlerzu, potém nasypać suchego piasku na dno paki, skrzyni i t. p., ułožyć warstwę kasztanów, przysypać piaskiem i znowu warstwę kasztanów i piasku na przemian dawać, až się cały zapas nie schowa tym sposobem, postawić na zimę w suchéj piwnicy. Na wiosnę — około połowy kwietnia — wyjmują się kasztany, które po największéj części juž się pokulczyły, te zaś które się z kulczeniem opóźniły położyć w świéžem piasku a za kilka dni się skulczą. Poczem kiełka, jakeśmy wyžéj mówili, obłamują się i przystępuje się do sadzenia. Nie naležy się także zapominać o tym, že tym sposobem płonki

hodują się z bardzo mocnemi korzeniami i że w 3cim już roku na miejsce swego przeznaczenia mogą być przesadzone, gdy zwyczajnym sposobem przynajmniéj 5 lat schodzi; ztąd oczywiste jest oszczędzenie czasu i nakładu. Wychodząc z tych prób i mając doświadczenie za sobą, że plantacye dębiny z tychże samych powodów, któreśmy przy kasztanach wspomnieli — to jest dla braku silnego systematu korzeniowego — często się nie udają, i gdy dębina i kasztan co do owocu i korzeni jednakowego są utworu, robiono od kilku lat rzeczone doświadczenia w szkółkach dębowych z tymże samym pomyślnym skutkiem, a płonki ze skulczonych żołędzi wyhodowane w porównaniu z płonkami z nieskulczonych żołędzi są najlepszym dowodem, że ten sposób jest najlepszy i niepotrzebujący dalszych pochwał. Przy przechowaniu żołędzi potrzeba przestrzegać to samo co przy kasztanach.

Musimy tu jeszcze o jednym sposobie wspomnieć, jakiego pan leśniczy Becker od niedawnego czasu używa, aby płonki dębiny wyhodować w szkółkach z silnemi korzeniami, co też mu się najpomyślniéj udaje. Pan Becker sieje żołędzie w rowkach na 1 do $1\frac{1}{2}$ stopy odległych od siebie; w drugim roku korzenie palowe młodych drzewek, które na swem miejscu pozostają, ucinają się ostrym ryskalem stalowym w ukośnym kierunku, tak ażeby część korzenia palowego, 2—3 cali, pozostała na roślińce. Po wykonanym ucięciu wstrząśnięte płonki potrzeba przycisnąć. Po dwóch lub trzech latach wyjmują się tym sposobem wyhodowane drzewka z ziemi i przesadzają się na miejscu swego przeznaczenia. Zakłady tym sposobem przez pana Beckera porobione w lasach rządowych, zwłaszcza w Humbergu, odszczególniają się najlepszym wzrostem i nic nie zostawiają do życzenia.

Umieszczając tę wiadomość w naszem piśmie, mieliśmy na celu zachęcić przezto szanownych posiadaczy ziemskich do zakładania podobnych szkółek i u nas i korzystania z najnowszych odkryć tego rodzaju, porobionych za granicą. Ileż to u nas jest ziemi pustéj, nieprzynoszącéj żadnego pożytku dla swych właścicieli, a przecież najzdatniejszéj pod lasy, szczególnie wszystkie ubocza gór, obróconych na południe, mogłyby się wkrótce pokryć najpiękniejszym lasem! Plantacye na wysokim zamku we Lwowie są najlepszym dowodem, że przemysł ludzki, praca i wytrwałość mogą szczere piaski zamienić w rozkoszne gaje i ogrody! Niechajże ten przykład znajdzie licznych naśladowców!

O hodowli nierogacizny.

Amerykanie prowadzą hodowlę nierogacizny na wielką stopę i ośmiotygodniowe prosięta biorą na opas. Z początku dają im młóto z małym dodatkiem kukurudzy albo jęczmienną razowinę i buraki; a podług pory roku: zielony groch, owies, koniczynę i różne chwasty, które im podrzucają. Tym karmem hodują ich w pierwszych 10 do 12 miesiącach; w następnych zaś czterech do pięciu, przed zabiciem dają im tyle mąki kukurudzianéj, jęczmiennéj lub ryżowéj z ziemniakami, jabłkami albo dyniami zmieszanéj, ile jej zjeść zechcą. Rzeczy te o których mówiliśmy, gotują się i mieszają dobrze z sobą i dobrze wymieszane letnio się im dają. Karmienie dzienne podzielone jest na równe przedziały czasu; zwykle rozdaje się karm trzy razy na dzień.

Chlewy utrzymywane są jak najczyściéj i nigdy w nich nie zabraknie suchej podściółki. W jednym chlewie mieści się razem 3 do 4 sztuk podświnków, każdy też chlew ma swój osobny gnojnik, albo tarło na które nawozi się często ziemia błotnista i po niej potrząsa się słoma, aby się świnie w niej wylegały albo ryły. Jeżeli się im daje karm rozrzedzony, a przedewszystkiem rodzaj barszczu z otrąb, które 48 godzin mokły w letniéj wodzie, to na 16 garncy tegoż karmu dodać $\frac{2}{3}$ części kwarty popiołu drzewnego. Żeby ich zaś przy zdrowiu utrzymać i chęć do jadła w nich zaostrzyć, raz albo dwa razy na tydzień wsypać im do karmu garść sproszkowanych węgli drzewnych. Tym sposobem karmione świnie należy w 15 lub 16 miesiącu zabić: bo wtedy najsmaczniejsze mają mięso i słoninę.

Przypadki epileptyczne, którym świnie często ulegają, leczą Amerykanie następującem lekarstwem: weź pół kwarty oleju lnianego i tyle syropu (najlepiéj ziemniaczannego) i dodaj znacznie sproszkowanéj siarki.

Co się dotyczy pielęgnowania prosiąt, odłączonych od macior, to wielką należy mieć około nich troskliwość, aby nie zapadły na biegunkę, powstałą z przekarmienia. Od chwili odłączenia, gdy jeszcze są do mleka przyzwyczajone, dawać im świeżo zebrane i sprażone mléko i nieco go posolić; lepiéj jest z początku dawać małe porcye, ale te często powtarzać.

Jeżeli prosięta te po 9 lub 10miesięcznem karmieniu mają być zabite, to trzeba je dobrze karmić ziemniakami z mąką kukurudzianą, jęczmienną lub inną zmieszanemi i posolonemi: tym bowiem sposobem opasą się jak gałki. Jeżeli zaś mają być bite w 15 lub 18 miesiącu, wtedy należy powoli z karmieniem postępować, aby sadło dopiéro w 10 lub 12stym miesiącu osiadać zaczęło.

Doświadczenie z pługiem podskibowym (rylnikiem) w Anglii.

Na gruncie glinkowatym powstałym ze szpatu polnego w najlepszych latach wypadły zbiory liche, porobiono więc podziemne rowki, i to grunt znacznie poprawiło. Użyto potém pługa podskibowego i rolę spulchniono na 15 cali głęboko. W pierwszych dniach kwietnia następnéj wiosny zasiano tę rolę jęczmieniem: czas był przyjaźny, więc i obrobienie jéj poszło jak najlepiéj. Zasiany jęczmień okazał się z początku jednakowo na roli pługiem podskibowym spulchnionej, jako i na innej zwyczajnym sposobem obrobionéj, i to trwało tak długo jak długo była pogoda; różnica okazała się dopiéro gdy słota nastąpiła i od téj chwili do sprzętu jęczmień po obrobce podskibowéj był daleko lepszy i o $7\frac{1}{3}$ baszlów (1 = 60 funt.) więcéj wydał ziarna i 760 funtów słomy niż z kawałka prosto obrobionego. Pomyślniejszy był jeszcze skutek przy zbiorze turnipsu: z dwóch akrów (1 = 1123 sążn. wiéd.) nim spulchnionych zebrano o 92 cetnary więcéj turnipsu niż się zbiera z pola zwyczajnie obrobionego. Uważać przytém potrzeba, że pług podskibowy użyty został na roli nie bardzo żyżnej i wcale niewyrobionej, która zaledwie średni sprzęt wydać mogła: byłby on daleko wydatniejszy gdyby był użyty do spulchnienia roli doprowadzonéj do wyższéj uprawy

Sposób przywrócenia krowom straconego mléka.

Gdy krowy ani z powodu choroby, ani z karmu mléko tracą, wtedy następujące lekarstwo przywróci im one: Weź 2 kwintle siarki złotofarbnéj spisglancowej (*goldfarbener Spiessglanz - Schwefel*); nasienia włoskiego kopru sproszkowanego (*italienisches Fenchel Samenpulver, Anethum foeniculum*), proszku nasienia koprowego zwyczajnego (*Dillpulver, Anethum gravealens*) i jałowcu utartego, każdej z tych ingredyencyi po 6 łutów; wszystko to razem dobrze wymieszać, i cztéry razy na dzień po łyżce stołowéj na karm zwilżony nasypać i dobrze wymieszać, a krowy doić się będą jak pierwéj.

Wiadomości handlowe od 27. kwietnia do 4 maja, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Nigdy się jeszcze nie dał czuć taki niedostatek bydła na naszéj targowicy jak od kilku tygodni; powód tego jest ten, że gorzelnie wcześniéj zostały pozamykane, albo też że ołomunieckie woły trzymane są na stajni: przeto przed jarmarkiem wojniłowskim więcéj bydła nie spodziewają się masarze. Na poniedziałkowym targu było znowu tylko 87 wołów i 10 krów; z tych sprzedano 51 sztuk, ważyć mogących 14 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 52 złr.; 20 sztuk ważyć mogących $12\frac{1}{2}$ kamienia mięsa i $\frac{6}{4}$ kamienia łoju, po 44 złr.; 16 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i $\frac{7}{4}$ kamienia łoju, po $46\frac{1}{2}$ złr.; krowy, z których jedna ważyć mogła 10 kamieni mięsa i $\frac{1}{2}$ kamienia łoju, sprzedano po 33 złr. Za parę skór wołowych dają 18 do 19 złr., a za krowie 11 do 12 złr. Za cetnar łoju topionego płacą od 19 do 20 złr. m. k. Jak słychać miała się znowu zaraza bydła w kilku obwodach wschodnio-południowych pokazać. Na miesiąc maj cena postanowiona 4 kr. m. k. za jeden funt polski.

Ceny produktów we Lwowie. Nie polepszyły się widoki na żwawszy ruch w handlu zbożowym, ceny są niestałe; od przeszłego tygodnia zdawało się że pszenica podrożeje, atoli już dnia następnego nie chcieli kupcy dawać téj ceny, jaką byli zaofiarowali: nateraz dają za korzec pszenicy po $5\frac{1}{2}$ złr. do $6\frac{1}{2}$ złr., żyta $4\frac{1}{2}$ do 5 złr., jęczmienia od 3 złr. 36 kr. do 4 złr., hreczki staréj od 3 złr. 12 kr. do 3 złr. 36 kr, nowej od 2 złr. 24 do 2 złr. 48. kr., owsa od 2 złr. 24 kr. do 2 złr. 36 kr.; za inne produkta gospodarskie jako to: za korzec krup hreczanych drobnych 11 złr. 30 kr. do 13 złr. 24 kr, grubych od 5 złr. 30 kr. do 6 złr. 15 kr., jagieł od 7 złr. 36 kr. do 9 złr. 20 kr., fasoli od 5 złr. 48 kr. do 6 złr., grochu od 4 złr. 36 kr. do 5 złr. 12 kr., bobu od 4 złr. 48 kr. do 5 złr., soczewicy od 3 do 3 złr. 30 kr., krup perłowych od 11 złr. 30 kr. do 15 złr. 30 kr., krup zwyczajnych jęczmiennych od 4 złr. 30 kr., do 5 złr. 30 kr., za

faskę masła 6garncową od 10 złr. 30 kr. do 11 złr., za cetnar szmalcu wieprzowego 16 do 16 złr. 30 kr., oleju rzepakowego 15 złr. 48 kr., inne oleje 14 do 15 złr., anyżu 6 złr. 48 kr. do 7 złr. 12 kr., kminu 6 złr. 36 kr., wosku krajowego 80 do 81 złr., miodu z woszczynami 16 do 17 złr., patoki 5 złr. 48 kr. do 7 złr., tureckiego miodu białego 21 do 23 złr., koniczu białego lub czerwonego 14 złr. 30 kr. do 15 złr. 30 kr. (mały odbyt), płótno gospodarskie za półsetek 5 do 8 złr, do pakunku 2 złr. 48 kr.; za garniec okowity 30° płacą 41 do 42 kr. mon. kon.

Z okolic Buczacza, 28 kwietnia. Deszcze ciągle trapią nas i przeszkadzają robotom w polu. Pszenica ozima wygląda jak najlepiéj, nie tak dobrze żyto. Mroźne wiatry w dzień i przymrozki w nocy wygubiły wiele żyta ozimego, że je poprzeorywać musiano. Gdyby się pańszczyzna odbywała jak dawniéj, do tego czasu większa część robót już byłaby ukończona: bo czas i wczesna wiosna tyle sprzyjały, że wcześniejsze ziemniaki jużby posadzone być mogły. Produkta mają następujące ceny: pszenicy korzec stoi 4 do 5 złr., żyta na liwerunek 4 złr. 36 kr., pośledniejszego 3 złr. 48 kr., jęczmienia 2 złr. 48 kr. do 3 złr., owsa 2 złr. 20 kr. m. k. Pszenicy pięknéj mało jest gdzie u nas, dla tego prawie na równi stoi z pięknem żytem. Produktów byłoby jeszcze dosyć na przedaż gdyby było komu młócić i odstawiać. Wódka podskoczyła u nas nieco: garniec okowity 30° puszczają po 35 kr. m. k. aby tylko sami kupcy zabierali. Pszczoły przebyły zimowlę jak najlepiéj, słotny i zimny czas terazniejszy wiele zrządzi między niemi szkody.

Z Londynu, 17 kwietnia. Nieustanne deszcze dokuczają nam od niejakiego czasu i te nader szkodliwy wywierają wpływ na oziminę, która tak pięknie przezimowała. Irlandya stoi cała prawie pod wodą; lud i tak z powodu przeszłorocznego nieurodzaju uciśniony głodem i nędzą, jeżeli się przedłużą słoty, na najsmutniejszą jest narażony przyszłość. W staréj Anglii i Szkocyi za sprzyjającą wczesną wiosną pozasiewano jare zboża jak najpomyślniéj, i te przed deszczami okazały się bardzo piękne, lecz zapadłe słoty i zimno grożą zniszczeniem rolników nadziei. Pomimo tego handel zbożem dotąd nie przedstawia pomyślnych widoków dla stałego lądu. Podniosły się były wprawdzie przeszłego tygodnia ceny pszenicy i dotąd się utrzymują, ale to pochodzi bardziej z utrudzonéj dostawy i z przewleczonych rozpraw nad ustawami zbożowemi, niż z niedostatecznych zapasów. Oclona pszenica zagraniczna miała lepszy odbyt niż krajowa nieoclona; z morza śródziemnego sprowadzona sprzedała się po 42 i 46 szylingów za kwarter, licząc w to transport i assekuracyę. Za pszenicę z Rostok'u płacono po 48 szylingów. Za dobrą gdańską, ważącą 131 funtów, żądano 47 szylingów, ale trudny znalazła odbyt. W przeszłym tygodniu przybyło ze stałego lądu około 30,000 kwarterów; zapasów jest więc dosyć, a nawet jest ich tyle że trudno o dobre i suche składy w Londynie. Nie ma więc nic dziwnego w takim składzie rzeczy, że duch spekulacyi mało jest ożywiony; gdyby jednak słoty miały potrwać i powstała obawa o pomyślne u nas zbiory, wtedy powstaćby musiał między kupcami wielki ruch i ceny znaczniebу znowu podskoczyły. Fabryki idą jak najpomyślniéj, wiele jest zamowionéj roboty a od tego zawisła pomyślność wszystkich klas: robota u nas jest pierwszym warunkiem: a gdy ta jest, o resztę się nikt nie pyta. Wełna spadła przez konkurencyę większą nawet niż, w czasie tym do wyrabiania jest potrzebna, na kilka procentów; mianowicie: średnia, za którą płacą w Wrocławiu 80 do 90, talarów spadła na 5 do 6 procentów; ciensza na 6 do 8 procentów; ordynaryjniejsze gatunki utrzymały się przy dawniejszych cenach. W ogólności wełna jest dziś produktem, za którym nie trzeba się wiele oglądać: bo jéj wszędzie jest dosyć, więcéj nawet niż jéj fabryki mogą spotrzebować: ceny więc mogą prędzéj się zniżyć niż żeby się miały wznieść.

Z Gdańska, 21 kwietnia. Giełda nasza, lubo licznie przez kupców zawsze odwiedzana, mało jednak w terazniejszych czasach do zawarcia korzystnych interesów w przedaży zboża nastręcza się sposobności. Właściciele którzy się trzymali ze sprzedażą zboża, dziś znacznie od dawniejszych cen spuścili; atoli na większe partye trudno znaleść kupca. W tym tygodniu sprzedano 103 łasztów pszenicy i 129 łasztów żyta; pierwszą po 485 fl., drugie po 345 fl. Lepsze interesa robią się z budulcem; temi dniami zakupiono go wiele do Holandyi i Belgii.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.